Nr. 7 Rok Jubileuszowy XX-ty 1935

PLACÓWKA

ILUSTRACJA POLSKA

MIESIĘCZNIK MYŚLI I CZYNOWI DOWBORCZYKÓW POŚWIĘCONY

PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ

Delegacja Warszawskich Dowborczyków z Gen. M. Poniatowskim, płk. B. Kaplińskim, płk. G. Piwnickim i Ks. Kap. St. Tworkowskim na czele, u stóp Jasnej Góry. (Do artykułu na str. 88).

TREŚĆ NUMERU:

CENA 35 GR.

Z ŻYCIA DOWBORCZYKÓW...

GENERAŁ JÓZEF DOWBOR - MUŚNICKI powtórnie zapadł na zdrowiu. Atak sercowy z dn. 22 na 23 października, o sile znacznie mniejszej, niż na wiosnę r. b., znów przykuł do łoża Generała. Tym razem rany z czasów wojny nie dają się odczuwać.

Zewsząd płyną do nas zapytania, pełne troski, o stan zdrowia naszego Generała.

Gromada Dowborowska całym sercem i myślą jest u łoża Drogiego Dowódcy i z wielką troską wyczekuje wiadomości o polepszeniu zdrowia.

OLGIERD DOWBOR-MUŚNICKI, syn Generała, po przejściu 3-letniego kursu przy-

Olgierd Dowbor-Muśnicki, po samodzielnym locie na Ławicy.

sposobienia lotniczego, podczas pobytu w gimnazjum, i po zdaniu egzaminu konkursowego został przyjęty do Szkoły Podchorążych Lotnictwa.

We wrześniu r. b. został wcielony do szeregów regularnej Armji Polskiej.

Gromada Dowborowska z radością przyjęła wiadomość, że syn ich Wodza, obrał sobie za zawód rzemiosło żołnierskie i jest pewną, że Olgierd Dowbor-Muśnicki, pomny tradycji swego Rodu rycerskiego, tradycji krwi rycerzy Dowborów z Muśnik z czasów średniowiecza, oficerów z epoki Napoleońskiej. z których jeden jako pułkownik poległ u boku ks. Poniatowskiego nad Elsterą, a po kądzieli hr. Lanckorońskich, Wierzbickich, z zapałem przystąpi do zaprawiania się w szlachetnym zawodzie, jakim jest lotnictwo. A za przykładem Swego Ojca, będzie wzorem żołnierza, niosącego służbę „ku chwale Ojczyzny".

Gromada Dowborowska również jest pewną, że Zwierzchnicy i Profesorowie nie będą szczędzić trudu, by uczeń ich stał się godnym spadkobiercą wyczynów dowborowskich. „Orłów": Żwirków, Norwid-Kudło, Orlińskich. Materjał otrzymują pierwszorzędny.

ZJAZD DELEGATÓW STOW. DOWBORCZYKÓW obradował w Warszawie w dniu 6 października, załatwiając szereg spraw organizacyjnych.

ZARZĄD OKR. ŁÓDZKIEGO STOW. ukonstytuował się w składzie: por. Seweryn Micherski — prezes, Dr. Czesław Rostkowski — wice prezes, Jan Szuttenbach — wice prezes, Edward Falkiewicz — sekretarz, Leon Harde — skarbnik, Ignacy Lange, Ignacy Kieszniewski, Stefan Knapiński i Józef Giewicz — jako członkowie Zarządu.

KOMISJĘ REWIZYJNĄ Łódzkiego Okręgu Stow. stanowią: Karol Jabs, Aleksander Zieliński i Antoni Lis.

LETNIA ZABAWA DOWBORCZYKÓW odbyła się w doskonałym nastroju w dniu 7 lipca r. b. w Oficerskim Yacht Klubie Rz. P. w Warszawie. Sympatja jaką cieszą się Dowborczycy, dobra tradycja zabaw u młodej generacji, piękny lokal, tanie ceny, zrobiły swoje. Około godz. 18 sale były zapełnione. Ochoczo tańczono i bawiono się do rana.

Przy tej okazji Starszyzna w osobach Generała J. Porzeckiego, Dyr. L. Piekarskiego, wiceprezesów Zarządu Centralnego, Generała W. Odyńca (b. d-cy I Dyw. Strz. Pol.), Płk. Piwnickiego i innych wręczyła honorową odznake Stowarzyszenia synowi naszego Generała Olgierdowi Dowbor Muśnickiemu.

Zapowiedziana zabawa na dzień 3 listopada (niedziela) w święto Huberta, patrona myśliwych, zgromadzi znów Dowborczyków i ich Przyjaciół w tymże Oficerskim Yacht Klubie Rz. P. o godz. 17-ej.

NADCHODZĄ ŚWIĘTA B. Narodzenia, to też Sekcja Pań wraz z Zarządem Okr. Warsz. Stow. przystępuje już do prac przygotowawczych do zorganizowania „Gwiazdki dla dzieci Dowborczyków" i „Opłatka". Każdy Dowborczyk winien znaleźć możność przyjścia z pomocą Kolegom najbiedniejszym.

KOLEKCJE ZNACZKÓW Poczty Polowej I Korpusu nabywać można w Stowarzyszeniu po znacznie niższej cenie od rynkowej. Dochód przeznaczony jest na wydanie Historji I Korpusu.

BIURO STOW. DOWBORCZYKÓW w Warszawie, przy ul. N. Świat 40, m. 7, otwarte codzień prócz niedziel i świąt od godz. 10 do 20-ej z przerwą obiadową między 15 a 18-ą. Konto czekowe w P. K. O. Okr. Warsz. Stow. Nr. 8.956.

P L A C O W K A

ILUSTRACJA POLSKA

Miesięcznik myśli i czynowi Dowborczyków poświęcony

Warszawa, 1935 r. Lipiec - Wrzesień Rok III (XX).

*
* *

Wojna! Groza, która od dłuższego czasu elektryzuje cały świat. Pisma są przepełnione mniej lub więcej przesadzonemi wiadomościami z terenu wojny w Afryce. Społeczeństwa podzieliły się na dwa obozy: jedni za Włochami, drudzy za Abisyńczykami. Liga Narodów, pod wpływem kampanji angielskiej, pod pretekstem utrzymania pokoju światowego, uchwaliła zastosowanie sankcyj gospodarczych w stosunku do Włoch. Ale i z temi sankcjami jakoś niewyraźnie. Narody, które znalazły, względnie mają nadzieję znaleźć rynek zbytu w Italji, żądają ekwiwalentu, nie chcąc stracić na tej wojnie. Anglja dostawczyni węgla do Włoch, decydując się na sankcje, radaby niedopuścić nikogo na ten rynek. I stąd niezgoda.

W każdym bądź radzie musimy zdać sobie jasno sprawę, że nie chodzi tu o jakąś niepodległość polityczną Abisynji, a tylko o zagrożenie wpływów Anglji na terenie Afryki, o panowanie na morzu Śródziemnem, o drogę do Indji tej „perły korony angielskiej". Boć jeśli chodzi o gwarancję pokoju światowego, to bodaj nie z tej strony należy szukać niebezpieczeństwa. Zwracaliśmy już uwagę na fakt braku stanowczego kroku ze strony Ligi Narodów w momencie wyraźnego złamania Traktatu Wersalskiego przez Niemców, powołaniem do życia armji regularnej z poboru. Liga Narodów zdobyła się wówczas zaledwie na protest papierowy. Wojna włosko-abisyńska wywołała wielkie zdenerwowanie ze strony Anglji. A, o cóż chodzi Italji?

Świetnie scharakteryzował ten zatarg popularny angielski pisarz Bernard Shaw w liście otwartym ogłoszonym w „Times", w którym m. in. oświadcza:

„Jako człowiek cywilizowany, pragnę zwrócić uwagę na pewien szczegół zagadnienia abisyńskiego, o którym zapomina się w obecnem wojennem podnieceniu. Aby jakąkolwiek część kuli ziemskiej uczynić dostępną dla osiedli ludzkich i dla rozwoju społecznego na poziomie wyższym od życia ptaków i zwierząt, pierwszą materjalną potrzebę stanowi pobudowanie i utrzymywanie szosy, zaopatrzonej w wodę i stacje benzynowe.

Gdy tubylcy są dzikusami, zachodzi przykra konieczność przekonania ich, że za twórczą potęgą tych, którzy budują drogę postępują siły niszczycielskie, którym się oprzeć niesposób. Anglja podejmowała taką pracę na całym świecie i w ten sposób stworzyła Imperjum Brytyjskie oraz położyła fundamenty pod Stany Zjednoczone.

Włochy budują w Abisynji drogę, aby kraj skolonizować. Szczep Danakilów czyni wszystko, co może, aby ten proces powstrzymać, zabijając tych, którzy te drogi budują i tych, którzy ich bronią. Brytyjskie Foreing Office, (Min. Zagraniczne, przyp. red.) reprezentowane przez min. Edena, usilnie nalega na Ligę Narodów, aby Liga pomogła Danakilom zabijać Włochów, celem powstrzymania budowy dróg i zmuszenia pokonanych Włoch do wycofania, pozostawiając prymitywne szczepy, triumfujące nad europejską cywilizacją.

Upraszczając tę sytuację można powiedzieć, że albo nasze Foreing Office całkowicie oszalało, albo też jest tak zaślepione imperjalistyczną zazdrością, że jest raczej gotowe zrujnować Europę, aniżeli zezwolić na to, aby jakiekolwiek inne mocarstwo rozszerzyło swe imperjum choćby tylko o jedną stopę szosy nawet wówczas, gdy to rozszerzenie rozważane było przez długie lata w porozumieniach, w których nasze Foreign Office uczestniczyło.

Mimo mego starczego wieku jednak nie jestem takim żałosnym idjotą, aby uwierzyć, że nowoczesny zwyczaj nazywania torpedowców, min, blokad, oblężenia, walk i bomb „sankcjami" zmienia ich istotę tak całkowicie, że głosowanie za sankcjami jest głosowaniem za pokojem. Rzeczy doszły do tego, że głosowanie za sankcjami jest głosowaniem na rzecz skombinowanego ataku na Włochy.

Byłoby bardziej rozumne i ludzkie wrzucić całą Radę genewską do krateru Wezuwjusza".

Od siebie dodać możemy luźną uwagę, przypominając Anglikom podbój Boerów w 1902 r., gdy to Anglicy napadli kulturalny i spokojny naród. I o ironjo: wyższy oficer angielski, uczestnik kampanji przeciwboerskiej, dziś zgłosił swe usługi abisyńczykom w imię hasła „pomocy uciemiężonemu narodowi".

Zdajemy sobie również sprawę z zasadniczej kwestji. Dzisiejsza Italja, to nie przedwojenne Włochy. Dzisiejszy żołnierz italski, to nie z czasów wojny światowej Włoch, ulegający armji austrjackiej, zawsze bitej na innych frontach. Mussolini potrafił przekształcić swój naród. Potrafił nakłonić go do pracy. Dzisiaj niema tam próżniaków. Naród, intensywnie rozwijający się, nie może istnieć na terenach pozbawionych naturalnych bogactw, musi sobie zdobyć tereny kolonizacyjne. Italja dzisiejsza dąży do takiegoż celu, jaki przyświeca Anglji przy utrzymywaniu w ryzach Indji, jak i Francuzom przy stopniowym zdobywaniu Marokka.

W każdym bądź razie ze strony Italji nie zagraża wywołanie zarzewia wojny światowej. Należy zwrócić natomiast baczniejszą uwagę, aby narody szukające odwetu nie skorzystały z ogólnego zasugestjowania kwestją abisyńską.

Po wybuchu wojny włosko-abisyńskiej zdołaliśmy uzyskać na ten temat rozmowę z naszym Generałem, z treścią której dzielimy się obecnie z czytelnikami „Placówki".

— „Czyby Pan Generał nie zechciał wypowiedzieć swego zdania o tylko co wynikłej wojnie w Afryce? B. żołnierze Pana Generała radziby usłyszeć chociażby kilka słów na ten temat z punktu widzenia wojskowego.

— „Powiem Panu krótko. Trzymam za Włochami i widzę, że dobrze sobie poczynają, tymczasem część nie tylko polskiej, ale i zagranicznej prasy wypisuje niestworzone bzdury na ten temat. Dzisiejszym pisarzom zdaje się, że po kilkunastodniowem rozpoczęciu wojny Włosi już winni trzymać za brodę „potomka Salomona".

Włochom grozi inne niebezpieczeństwo. Nie zostaną zwyciężeni, a mogą wpaść z tego powodu, że operacje przeciw Abisynji wymagają bardzo, a bardzo długiego czasu. Wyobraźmy sobie, co się będzie dziać, jeżeli wojna się przeciągnie?

Jenerałowie włoscy wojny prędko skończyć nie są w stanie, bo toczy się ona w górach. Może polityk Mussolini potrafi zaleźć wyjście. A czytelnikom „Placówki" niech Pan powie, aby pamiętali, że gdy Lwów nasz w 1919 r. krwawił się i brakowało mu armat, Włosi jedynie przyszli z szybką pomocą bezinteresowną. Wystarczyło, że wspomniałem jen. Romei, przydzielonemu do mnie w charakterze attache militaire, gdym dowodził Wojskami Wielkopolskiemi, a Włosi bez żadnych zabiegów dyplomatycznych przysłali pod Lwów działa z amunicją, które bardzo przydały się podczas walk."

Rozmowę tą przeprowadziliśmy z naszym Generałem w dniu 10 października. Dzisiaj jesteśmy świadkami przechodzenia wodzów na stronę włoską. Anglja osłabia swój atak. Polityk Mussolini znajduje wyjście!

M. Wereszczaka.

Dopełnienie ślubowania

W setną rocznicę zgonu Henryka Dąbrowskiego, z rozkazu Generała Józefa Dowbor Muśnickiego, usypaliśmy w tw. Bobrujsk, na mogiłach Poległych, Kopiec z Krzyżem i Koroną Cierniową u szczytu.

Rzucając pierwsze grudki ziemi na fundament Generał, jako Wódz żołnierzy Dowborowych, złożył w naszym imieniu przyrzeczenie usypania takichże kopców w Sercu Polski — stolicy i na granicy zachodniej.

Symbolicznie dopełniliśmy swego ślubowania. Ileż miłości ku Ojczyźnie odczuwało wówczas serce Generała, jeśli w najtragiczniejszym momencie dla Korpusu, przeczuwał tę rolę, jaką miał odegrać Dowborczyk.

Odebranie szabli od Beselera w stolicy przez Dowborczyków — było symbolicznym usypaniem pierwszego kopca. Stworzenie Armji Wielkopolskiej, walka o Ziemie Zachodnie, to — symboliczne usypanie drugiego kopca przez Dowódcę Korpusu i Jego najbliższych żołnierzy. Zdobycie Bobrujska powtórnie przez Armję Wielkopolską i złożenie w Kopcu poległych pod Bobrujskiem Wielkopolan, to — związanie krwią Zachodnich granic w Wschodniemi.

Symbolicznie dopełniliśmy swego ślubowania. Ale to nie znaczyło byśmy mieli w chwili pokoju zaniechać realnego dopełnienia ślubowania.

Wysiłkiem swym ustawiliśmy w roku 1930 na straży Wisły Chorążego Spiżowego, jako Pomnik Poległym Dowborczykom.

Nadszedł i czas na Kopiec Bobrujski w stolicy. Oto „Placówka" niesie Wam radosną nowinę: W dniu 1 listopada r. b. w piątek, zostanie dokonane poświęcenie Kopca na cmentarzu Dowborczyków na Powązkach.

Kopiec usypany na wzór Bobrujskiego, chociaż z braku miejsca, w zmniejszonych rozmiarach; Kopiec usypany znów tylko rękoma Dowborczyków. Nic to, że każdy kamyk pod fundament, każdą grudkę ziemi trzeba było przenieść z odległości pół kilometrowej w rękach (fakt, gdyż ulica przed cmentarzem rozkopana i dojazd zamknięty), Dowborczyk dopełnił ślubowania.

Dziś niosąc Wam tą radosną nowinę, Gromada Dowborowska, zaprasza Was wszystkich Rodacy, którzy jesteście w stanie zrozumieć naszą myśl i wczuć się w ogrom naszego wysiłku i spełnienie obowiązku, dobrowolnie na się wziętego wobec Ojczyzny, wobec pokoleń, na tą radosną uroczystość poświęcenia Kopca, widomego znaku żołnierskiej obowiązkowości.

Z Dowborczyków nikogo nie zabraknie na tej podniosłej uroczystości, bo to należy do naszego obowiązku.

Pozostanie nam do usypania Kopiec na zachodzie, ale i tego dokonamy.

Program uroczystości obejmuje:

Dnia 1 listopada r. b. piątek: godz. 8 rano — zbiórka Dowborczyków w lokalu Stowarzyszenia Nowy Świat 40 i wymarsz na cmentarz.

godz. 11-a rano—Polowa Msza św. na Cmentarzu Dowborczyków, odprawiona zostanie przez Dr. Ks. T. Jachimowskiego, Kapelana I Dyw. Strz. Pol.

godz. 11 m. 45 — Poświęcenie Kopca i Krzyża Dowborowskiego na grobie ś. p. ks. Niewiarowskiego, Kapelana III Dywizji Strz. Pol.

godz. 12 m. 30 — przemarsz na Wybrzeże Kościuszkowskie pod Pomnik.

godz. 14-a — Wystawienie Sztandaru Dowborczyków i warty honorowej.

od godz. 14-ej do godz. 18-ej — składanie wieńców i kwiecia u stóp pomnika na Wybrzeżu Kościuszkowskiem.

godz. 18-a — Uroczysty Apel Poległych i Zmarłych Dowborczyków pod pomnikiem na Wybrzeżu Kościuszkowskiem.

Dnia 2 listopada r. b. w Dzień Zaduszny, od godz. 17-ej zapalenie zniczy pod Kopcem na cmentarzu, wystawienie warty i zwiedzanie grobów.

SZKICE DO HISTORJI ARTYLERJI

2-a Brygada Artylerji Strzelców Polskich

Formowanie drugiej brygady rozpoczęto w Witebsku, punkcie wyznaczonym przez dowództwo rosyjskie dla organizacji całej artylerji 1-go Polskiego Korpusu. Sztab drugiej brygady został zorganizowany w końcu września 1917 r., nieco później niż sztab I-szej brygady artylerji. Pełniącym obowiązki dowódcy brygady był pułkownik Giżycki (imię?), późniejszy dowódca I-go dywizjonu brygady.

W Witebsku też rozpoczął kpt. Podonowski Karol formowanie pierwszej baterji brygady. Oficjalną datą powstania tej baterji jest dzień 25/12 października (Rozkazy Brygady Nr. 1 z dnia 25/12 października 1917 r. i Nr. 10 z dnia 6/XII — 23 listopada). Faktycznie baterja powstała nieco wcześniej. W dniu 25/12 października w stanie baterji znajdowało się oprócz dowódcy dwuch oficerów: por. Domański Stefan i por. Bobrowicz Rajmund, wachmistrz-plutonowy Wardejn, 130 szeregowych oraz kilka koni. Od dnia 11 listopada (29—X) baterja rozpoczęła prowadzenie własnej gospodarki wedle organizacji obowiązującej w wojsku rosyjskiem. Jednocześnie prawie rozpoczął formowanie drugiej baterji kpt. Kraśnicki Juljusz, mając do pomocy por. Winnickiego Feliksa. Baterje, pierwsza i druga były rozmieszczone na północnych krańcach miasta Witebska — w pobliżu rejonu gdzie formował się Ciężki Dywizjon Artylerji I-go Korpusu. Koło połowy listopada do drugiej baterji przybyli por. Rościszewski (imię), ppor. Paszkiewicz (imię), ppor. Grodzki Tadeusz. Stan 2-ej baterji wynosił już około 20 podoficerów i 200 kanonierów. Do pierwszej baterji zapewne w tym samym czasie przybyli ppor. Nowicki Franciszek wraz z bratem chor. Nowickim Zygmuntem oraz por. Wilanowski (imię?). Ten ostatni niebawem wyjechał po konie na Ukrainę i więcej do I-go Korpusu nie wrócił.

Na połowę listopada przypada przeniesienie bateryj z miasta na wieś, do majątków, by chociaż do pewnego stopnia uchronić szeregowców od zgubnych wpływów szalejącej już na dobre rewolucji. 1-a baterja zostaje ulokowana w m. Kobylniki na północ od m. Krynki ,a baterja druga w zupełnie innym kierunku — na zachód od Witebska — koło stacji kolejowej Sirotino w majątku Leśkowicze należącym do p. Chludzińskiego. Baterja ta była rozmieszczona nadzwyczaj wygodnie w cukrowni. Przemarsz bateryj odbył się nie bez trudności z powodu małej ilości koni i środków przewozowych. Brak koni był główną przyczyną dla której baterje nie mogły odebrać dział, które już zaczęły nadchodzić wraz z uprzężą i wszelkim ekwipunkiem. Baterje posiadają znaczne zapasy umundurowania, żywności i nawet paszy, gdyż nadejścia koni spodziewano się z dnia na dzień. Niestety nadzieje te nie spełniły się i fatalnie zaciążyły na dalszych losach bateryj 2-ej brygady. Bolszewicy zaczęli robić znaczne trudności, tak, że kilka transportów koni z trudem zdobytych na Ukrainie nie doszło do brygady. Rozpoczęły się napady rozmaitych band i komitetów na transporty.

W końcu listopada rozpoczęto formowanie baterji 3-ej Miejscem formowania się tej baterji, wyznaczono m. Mohucza koło stacji kolejowej tejże nazwy, położonej na południe od Witebska. Pierwotnie formuje ją kpt. Wierzbicki Stefan, lecz na dowódcę zostaje wyznaczony kpt. Kosacki Jerzy. Baterja została rozmieszczoną nadzwyczaj nie korzystnie — ludzie są rozrzuceni po chałupach razem z mieszkańcami, przesiąkniętymi jadem bolszewizmu. Rozlokowanie utrudnia kontrolę i uniemożliwia utrzymanie karności. Skutki nie kazały długo na siebie czekać.

Poza wymienionymi oficerami znajduje się w 3-ej baterji por. Serdykowski Walery. Następnie przybyli podkpt. Trzebiński Stefan, por. Zawisza Jerzy i chor. Tłuchowski Jan.

W tym to okresie przybywa nowomianowany Dowódca 2-ej brygady płk. Jastrzębski Tadeusz i Sztab brygady przenosi się z Witebska do folwarku Ciechówka koło st. Krynki. W sztabie brygady znajduje się podkpt. Korycki Józef, adjutant-por. Jełowicki Tomasz oraz starszy zbrojmistrz brygady inż. Grosglik (Groniowski) Kazimierz. Ten ostatni rozwija energiczną działalność nad odbieraniem i konserwacją dział i pocisków, zdeponowanych w składach koło stacji Krynki. Niestety narazie nie udało się ustalić ich ilości.

Z chwilą przybycia dowódcy II-go dywizjonu, płk. Porzeckiego Józefa, rozpoczyna formowanie 5-ej baterji podpłk. Strzemieński Aleksander w m. Stanisławów, własność p. Łatwisa, położonego koło st. Lozno na torze Witebsk — Smoleńsk. W baterji znajdowali się oficerowie — podkpt. Naborowski Witold i ppor. Hinterhoff Eugenjusz. Następnie przybyli chorążowie Wincz Bronisław, Kiełczewski Stanisław, oraz podkpt. Giżycki (imię?). Ogniomistrzem - szefem był dzielny podoficer Grzywnowicz Franciszek.

szeregowych było około 100. Przewrót bolszewicki aczkolwiek spowodował zwiększenie się przypływu szeregowych, lecz był to element więcej już przesiąknięty rozkładem rewolucyjnym i gorszy ideowo, gdyż opuścił szeregi rosyjskie gdy już nastąpiła ogólna demoralizacja. Natomiast przypływ oficerów zmniejszył się ze względu na trudności komunikacyjne i prześladowanie oficerów podążających do Korpusu. Do 4-ej baterji przybyli podkpt. Korzel (imię?) i por. Kozakiewicz Tadeusz.

Przy 4-ej baterji znajdował się także podpłk. Rohoziński Stanisław, który miał rozpocząć formowanie 6-ej baterji brygady. Troska o zdobycie koni i niemożliwość bez nich dalszej organizacji spowodowały, że podpłk. Rohoziński został wysłany po konie. lecz wrócił do brygady poprzez więzienie bolszewickie. Z narażeniem życia dostarczył jednak brygadzie kilku dzielnych oficerów i szeregowych.

Rezultaty agitacji bolszewickiej ujawniły się w brygadzie przedewszystkiem w baterji 3-ej. Znaleźli się „rodacy" ,którzy nawet w dniu Wigilijnym potrafili wywołać zatarg z dowódcą baterji. Incydent ten jednak dało się zażegnać.

Odosobnienie artylerji od piechoty nie wróżyło nic dobrego. W tym celu jeszcze poprzednio podpłk. Rohoziński był wysłany na przeprowadzenie zwiadu możliwości zakwaterowania brygady w okolicach Żłobina, w związku z zamiarem skoncentrowania w tej okolicy części piechoty Korpusu. Niestety trudności transportu, niemożliwość marszu bez koni, obawa zostawienia już nagromadzonego sprzętu na st. Krynki oraz złe warunki kwaterowania w okolicach Żłobina sprawiły, że Inspektor artylerji gen. Kaczyński Antoni nie zadecydował translokacji brygady.

Do sztabu brygady w Cichówce przybyli w międzyczasie nowi oficerowie, jak naprzykład (wraz z powracającym podpłk. Rohozińskim) ppor. Ławcewicz (imię?), chor. Rohoziński Tadeusz, i wolontarjusz Kassatti Józef oraz (do 3-ej baterji) por. Gronowski Włodzimierz.

Niestety agitacja bolszewicka, a przedewszystkiem polskiej „lewicy" w Witebsku, spowodowały tuż po świętach Bożego Narodzenia jawny bunt w 2-ej baterji brygady. Szeregowi wybrali „delegację", która postawiła dowódcy baterji „ultimatum" — wprowadzenie komitetów i t. p. „zdobyczy rewolucji". Bunt w baterji najlepiej rozlokowanej, gdzie panował rygor koszarowy, przeprowadzały się intensywne zajęcia oświatowe. prowadzone przez oficerów tej miary jak por. Grodzki, był przykrą niespodzianką. Jednak w rezultacie baterja rozdzieliła się na dwie prawie równe części — tych co chcieli porządków bolszewickich i tych co darzyli zaufaniem oficerów i byli za dyscypliną wojskową. Energiczna postawa oficerów, przyjazd delegatów z innych bateryj, wreszcie wkroczenie dowódcy brygady płk. Jastrzębskiego doprowadziły do zwolnienia z szeregów Korpusowych zwolenników „nowych porządków" ,którzy odeszli do „Polskiego rewolucyjnego dywizjonu" w Witebsku. Baterja oczyszczona od zrewoltowanego elementu zwarła się wewnętrznie i stała się jednostką, na którą można było liczyć. Dalsze pozostawianie 2-ej baterji w Leśkowiczach, zupełnie izolowanej od pozostałych bateryj, było niepożądane i dowódca baterji uzyskał zezwolenie dowódcy brygady na przedostanie się do Rohaczewa, rejonu zajętego przez I-ą dywizję strzelców polskich.

Jak dalej zostanie podane, 2-a baterja zadanie to wykonała, a przez to stała się jedyną baterją brygady, która brała udział w walkach z bolszewikami, walcząc uzbrojona w działa.

W tym to okresie baterje 2-ej brygady zmuszone były oddać pewną ilość koni 1-ej brygadzie artylerji, by umożliwić jej wykonanie rozkazu odmaszerowania do Bobrujska. Odmarsz ten, jak już wiemy ze „szkiców" umieszczonych w Nr. 11—12/34 r. i Nr. 1—5/35 r., miał miejsce 4 lutego (22 stycznia) 1918 r. Odmarsz 1-ej brygady spowodował zwiększenie agresywności bolszewików, którzy za wszelką cenę dążyli do zagłady formującej się artylerji polskiej. „Dzielnie" pomagali im w tej „zbożnej" pracy właśni zdrajcy - lewicowcy wszelkiego autoramentu, oczywiście z żydami na czele. By stawić skuteczniejszy opór, zaszła paląca konieczność skupienia pozostałych oddziałów artylerji w rejonie Krynki — Wysoczany, opróżnionym przez 1-ą brygadę. Pełniący obowiązki Inspektora Artylerji Korpusu płk. Pławski Kazimierz (pozostający w Krynkach) zarządził między innymi koncentrację baterji 2-ej brygady. W związku z tem Sztab 2-ej brygady na czele z płk. Jastrzębskim Tadeuszem przeszedł z m. Cichówka do folwarku Krynki. Baterje 3, 4 i 5 otrzymały rozkazy marszu do tego samego rejonu, do Wysoczan, by bronić się na miejscu, względnie maszerować w ślad za 1-ą brygadą, pomimo braku koni i broni ręcznej. 1-a baterja pozostawała na miejscu, gdyż była w pobliżu Krynek, a 2-a, jak już wiemy, przemycała się do 1-ej dywizji. W Wysoczanach znajdowała się baterja zapasowa artylerji I-go Korpusu. Tuż nadciągały baterje Moździerzowego dywizjonu pod dowództwem płk. Radwiłłowicza Kazimierza.

(D. c. n.).

Józef Kordek.

Pielgrzymka na Jasną Górę

Z rozkazu Generała Józefa Dowbor-Muśnickiego, jako delegacja Warszawskich Dowborczyków, udaliśmy się pielgrzymką do Częstochowy zawożąc ze sobą na Jasną Górę votum Wodza i żołnierzy I Polskiego Korpusu w postaci powiększonego w rozmiarach „Krzyża Dowborczyków". Ze sztandarami w barwnych mundurach przybyliśmy na Jasną Górę w dniu 4 sierpnia i o godz. 7 rano wysłuchaliśmy Mszy św. odprawionej przez ks. kapelana St. Tworkowskiego przed Cudownym Obrazem. Po Mszy św. O. Kustosz Justyn Marczewski dokonał poświęcenia votum, i wygłosił podniosłą przemowę do nas. Przy śpiewie żołnierskim hymnu „Boże coś Polskę" O. Kustosz odebrał z rąk delegacji z gen. Poniatowskim, płk. Kaplińskim, płk. Piwnickim i sierż. Jachem na czele votum i zawiesił go tuż pod Cudownym Obrazem. W szarzyźnie trudnego życia, jakie dzisiaj wiedziemy, przeżyliśmy jasną i pełną głębokich wzruszeń, chwilę, a skromny stalowy krzyż z Orłem Polskim i szablami, złożony jak głosi tabliczka pod krzyżem „Bogarodzicy Dziewicy Bogiem wsławionej Maryi — I Polski Korpus Gen. Dowbor-Muśnickiego — Wódz i Żołnierze — Bobrujsk 1918 — Jasna Góra 1935" — „w hołdzie dziękczynnym za przywróconą wolność i z gorącą prośbą — jak między innemi brzmi dyplom, jednocześnie złożony i podpisany przez Gen. Dowbor-Muśnickiego i Sztab Korpusu — o Jej przemożną opiekę nad Narodem i żołnierzem Polskim" — świadczą o wielkiej idei, przyświecającej nam, gotowym do największych poświęceń „Ku Chwale Ojczyzny".

Tak podniosła uroczystość wywarła niezatarte wspomnienie na wszystkich obecnych wówczas w Kaplicy.

Przy tej uroczystości asystowali nasi współtowarzysze walk o wolność, Hallerczycy, z pocztem sztandarowym i prezydjum miejscowej placówki Zw. Hallerczyków na czele.

Po zawieszeniu votum i przystąpieniu delegacji do Komunji św. przeszliśmy na dziedziniec klasztorny, gdzie komendantka miejscowej żeńskiej drużyny Zw. Hallerczyków p. Stefanja Jaroszówna wręczyła gen. Poniatowskiemu, reprezentującemu Gen. Dowbor-Muśnickiego, olbrzymi bukiet kwiatów. Po przemówieniu gen. Poniatowskiego do zebranych, pielgrzymka zwiedziła zabytki Jasnej Góry.

Maszerując ulicami Jasnego Grodu, każdy z nas prostował steraną figurę, wspominając dawne, może lepsze na polach walk niż w dzisiejszym pokoju, chwile. Nasze postacie i mundury zwracały powszechną uwagę. Mówiono nam, że jesteśmy jacyś inni, jakby żołnierze dawnej Polski. Może i słusznie. Sporo lat upłynęło od czasów Bobrujska i Polska, którąśmy wypiastowali wtedy w swoich sercach i duszach pozostaje dla nas ideałem, jakże innym od dzisiejszej.

Ze śpiewem dawnych obozowych pieśni wracaliśmy, zachowując w sercu wspomnienie przeżytych chwil .

St. T.

Batorowo w maju

Osiemnaście kilometrów od Poznania na wysokim brzegu malowniczego jeziora, wśród rozległego parku wznosi się dwór z wyniosłą wieżycą, siedziba Generała Dowbor-Muśnickiego w Batorowie. Generał osiadł tu, gdy okoliczności od niego niezależne zmusiły do opuszczenia tak umiłowanej służby wojskowej .Dwór nie robi jednolitego wrażenia, długi szereg poprzednich właścicieli przebudowywał go niejednokrotnie, a jeden z nich pragnął nawet nadać charakter pałacu, dobudowując salę balową z wieżą reprezentacyjną. Generał nabył ośrodek dużego dawniej majątku w stanie ruiny, odrestaurował dom, ale bez części reprezentacyjnej, którą traktuje nawet z pewną ironją, otoczył natomiast dużem zainteresowaniem park, zarosły starodrzewiem wiekowem, spadający dość stromo ku jezioru. Na dobrze utrzymanych alejach znalazły się zaciszne ławeczki, cieszy oko rozległa dobrze strzyżona polanka, otoczona wieńcem irysów z olbrzymiemi akacjami w głębi, na klombach rozsiadły się kępy pachnących bzów i jaśminów, zakwitły w cieniu drzew urocze, ciche konwalje. Trawniki dokoła dworu zajęła uprzywiljowana gwardja kwiecista — rabaty bratków, ze złotą iskrą pożądania pocałunku motyla w sercu aksamitnem. Na wybrzeżu jeziora powstała zatoka „Bosfor" z tamą kamienną, drzemią przy niej łódeczki spacerowe, a budzą się, gdy przewożą samotników Kastelu do czerniejącego za jeziorem boru. Jest nad brzegiem i ławeczka z widokiem na daleki zachód przez toń jeziora.

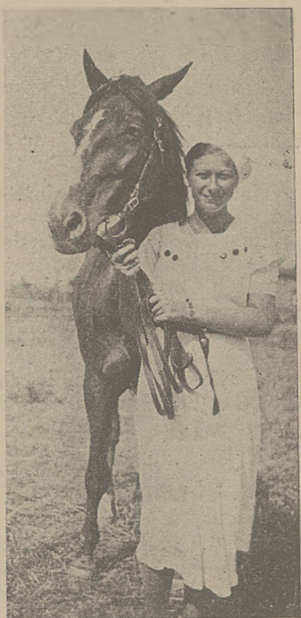

Agnieszka Dowbor Muśnicka ze swą wierzchówką „Cudną".

Wewnątrz dworu wyczuwa się duży porządek, a nawet pewien rygor żołnierski. Umeblowanie pełne prostoty, główny ton nadają liczne pamiątki z okresu rycerskiego 1 Korpusu Polskiego. Poważne stanowisko zajęły szafy z książkami starannie skatalogowanemi, ze specjalnemi półkami. pełnemi map. Generał studjuje je przy każdej okazji. Znajduje się w czytelni i radjo, odcinek którego, jest wciąż n ile słuchany.

Cicho we dworze i w parku. Panuje tu nawet pewna zaduma, ale zmienia się wszystko, jak za pociągnięciem różdżki czarodziejskiej, w wilję każdego święta, gdy z Poznania zlatuje najmłodszy członek klanu Dowborczyków — urocza p. Gusia, córeczka Generała.

Jak promień słońca wiosennego rozświeca ona mroczne nieco wnętrze, napełnia szczebiotem przymilnym pokoje, wywołuje uśmiech radosny na twarzy Generała. Cieszy się oko, gdy się ją widzi hasającą śmiało i zręcznie na rumaku lub wiosłującą sprężyście na łódce, wśród jeziora, podsuwa wtedy wizję elfa szekspirowskiego Puka, szerzącego w lesie zaczarowanym radość życia.

Generał pracuje zasadniczo przy biurku i gospodarstwie, nie uchylając się nawet od pracy fizycznej. Ciężka choroba, która go przeniosła „w stan nieczynny" na dwa miesiące, zmusiła do zaniechania życia czynnego, a gdy

w maju nastał wreszcie okres rekonwalescencji, lekarze zalecili trwać czas jakiś w „stanie wegetacyjnym". Burzyła się przeciw temu energiczna natura Generała, próbował wciąż wyłamywać się z rygoru, a ustępował z pomrukiem tylko pod naciskiem dozorujących go przyjaciół.

Zasiadaliśmy więc często na ławce przy ulubionych bratkach, prowadząc długie i szerokie dyskusje na tematy wspólnej przeszłości wojskowej, zagadnień strategji i sytuacji ogólnej, a przerywaliśmy je zawsze z przeświadczeniem, że materjału do rozmów nie zbraknie nam chyba długo. Dyskusja była zawsze interesująca, bo pamięć Generała i umysł zachowały wciąż młodą świeżość, a sądy ostrość soczystą. Nie dużo osób odwiedza dwór w Batorowie, ale goszczą tu wyłącznie przyjaciele o poglądach pokrewnych, przekonaniach niezależnych. W czasie mej bytności odwiedzali Generała również przedstawiciele korporacji, której jest On filistrem — nie traci dowódca-żołnierz łączności z młodzieżą.

Opuszczałem Batorowo pod wrażeniem, że Generał stworzył tu placówkę ducha niezależnego, której idea odpowiada doskonale angielskiemu aforyzmowi — „my home — my castle". Mój dom — moja cytadela.

E. De Henning-Michaelis.

Odrodzenie armji niemieckiej

Dnia 21 maja r. b. weszło w życie nowe prawo o służbie wojskowej w Niemczech — z systemu armji zadowowo-ochotniczej przeszli Niemcy do systemu poboru, czego byli pozbawieni mocą traktatu Wersalskiego. Ta zasadnicza zmiana nie była jednak dla nikogo niespodzianką. W ciągu całego czasu od zawarcia pokoju wykorzystywali Niemcy wszelkie możliwości w ten lub inny sposób obejść, względnie sparaliżować odnośne paragrafy traktatu pokojowego, krępujące odrodzenie ich potęgi militarnej. Szczególnie szybkim tempem posuwała się ta sprawa w ostatnich trzech latach t. j. od czasu dojścia do władzy Hitlera. Właściwie bez zbytniej przesady można powiedzieć, że nastąpiło ulegalizowanie wytworzonej sytuacji: z oficjalnych 7 dywizyj, które miały posiadać Niemcy, przeszło się do 36. Terytorjalnie są podzielone Niemcy na 12 okręgów korpuśnych, a pod względem dowodzenia strategicznego tworzy armja niemiecka trzy grupy bojowe ze sztabami w Berlinie, Dreznie i Kassel. Stan pokojowy tej armji na wiosnę 1936 r. będzie wynosił 36 dywizyj piechoty (dywizje trzypułkowe), bardzo silnie wyposażone w artylerję, bo po dwa pułki artylerji każda (jeden lekki i jeden ciężki) oraz każda będzie posiadać organicznie z nią związany bataljon czołgów. Kawalerja będzie składała się z 5—6 dywizyj (po 4—6 pułków każda). Trzeba liczyć się też z conajmniej 5—7 dywizjami zmotoryzowano-pancernemi o dużej ruchliwości i sile uderzenia. Jednem słowem stan liczebny tej armji będzie wynosił w przybliżeniu około 850 tysięcy ludzi, przeszło 2100 dział lekkich, 1500 ciężkich, 2000 czołgów i potężne lotnictwo. Biorąc pod uwagę, że niemcy posiadają już wyszkolone rezerwy (rozmaite towarzystwa sportowe, przygotowanie fizyczne w szkołach, organizacje Hitlerowskie i t. p.) można przyjąć, że przed końcem roku 1936 będą one w stanie wystawić blisko półtora miljonową armję. Znając możliwości niemieckiego przemysłu łatwo można sobie wyobrazić, że armja ta zostanie odpowiednio zaopatrzona. W ostatnich dniach układ z Anglją faktycznie umożliwia Niemcom „dozbrojenie się" i na morzu.

Nie trzeba więc zbytnio dziwić się, że członek Najwyższej Rady wojennej Francji i były minister wojny Marszałek Petain rozważał na łamach prasy stosunek tych sił odradzającej się z błyskawiczną szybkością armji niemieckiej do sił pokojowych Francji ,porównywał możliwości mobilizacyjne i omawiał widoki przyszłej wojny.

Porównanie to wypada dla Francji niezbyt różowo: w najlepszym wypadku stosunek sił Francji i Niemiec będzie przedstawiał się jak 2 do 3. Francuzi oddawna oceniali te możliwości Niemiec, a licząc się i z tem, że napad może nastąpić niespodzianie, umocnili całą swoją granicę wschodnią szeregiem fortyfikacyj w związku z istniejącemi twierdzami. Ten pas obronny ma za zadanie przedewszystkiem powstrzymać pierwszy impet nieprzyjaciela, mobilizację, oraz do pewnego stopnia wyrównać przewagę liczebną napadającego, na korzyść broniącego się.

Logicznie rozumując, rozważają francuzi ewentualne skutki przerwania tego pasa i oceniają środki zaradcze. Tak naprzykład w prasie wojskowej ogłosił szereg artykułów pułkownik Argegrol rozpatrując konkretny przykład takiego uderzenia wzdłuż Marny w kierunku na Reims z wyjściem na tyły armji francuskiej na froncie Belgja — Marna w pierwszych dniach nowej wojny.

Możliwości takiego uderzenia stwierdza znana teorja niemieckiego generała Von Sekta, który uważa, że we współczesnej wojnie głównym celem nowoczesnej strategji powinno być uzyskanie szybkiego i decydującego rozstrzygnięcia za pomocą bardzo ruchliwej i wyborowej pod każdym względem armji. Armja ta uderza na najżywotniejsze ośrodki gospodarczo - politycznego życia przeciwnika, uniemożliwia przeprowadzenie mobilizacji — wygrywa wojnę pierwszym potężnym uderzeniem. Mobilizacja własnej armji jest potrzebna właściwie już tylko do rzucenia w ślad za tą armją „wtargnięcia" armji „okupacyjnej".

Słynny Generał Ludendorf, który obecnie pomimo podeszłego wieku współpracuje nad odtworzeniem armji niemieckiej, szczególnie podkreśla atut szybkej mobilizacji i błyskawiczności działania w pierwszych dniach wojny i ich decydujące znaczenie.

Wreszcie w książce Helmuta Klotza, która niedawno ukazała się, mamy ciekawe szczegóły o „ulepszonym planie Szlifena". Sprowadza się on do obejścia francuskich twierdz z rejonu na południe od Luksemburga i uderzenia na Paryż, dotarcia do Calais i zagarnięcia Belgji oraz zdobycia Holandji.

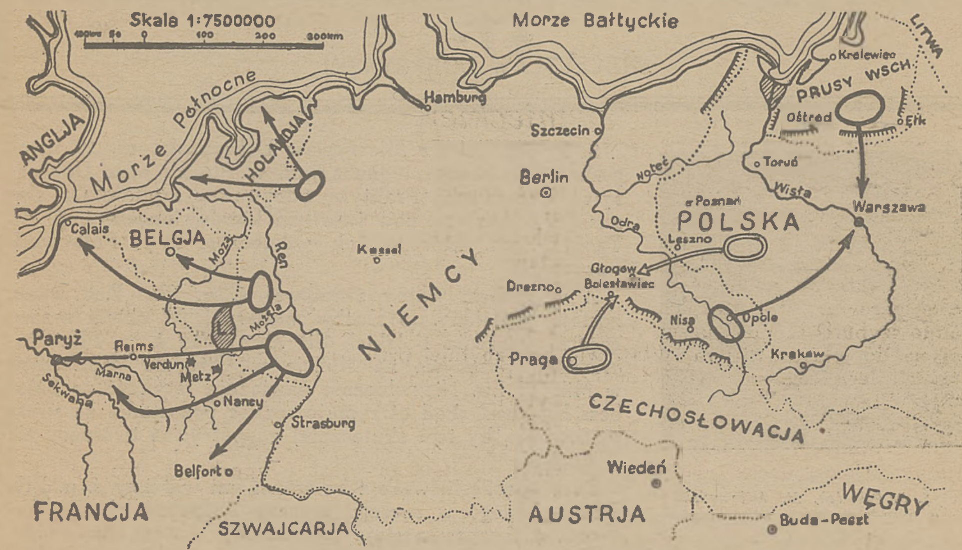

Szkic „kleszczy wschodnich i zachodnich" i „ulepszonego planu Szlifena".

Rzecz oczywista, żeby łatwiej wykonać swoje plany na zachodzie, trzeba zabezpieczyć się na wschodzie przeciwko Polsce i Czechosłowacji. Ze skąpych wiadomości prasy codziennej można wywnioskować, że Niemcy umocnili i umacniają bardzo solidnie granicę swoją z Czechosłowacją na kierunku Praga — Drezno, a następnie koło Nisy na Śląsku. Nad naszą granicą zachodnią umocnienia są zdaje się tylko od morza do górnego biegu Noteci, natomiast całe Prusy Wschodnie tworzą jakby ogromną twierdzę umocnioną od terytorjum Gdańska, przez Oštród, Ełk i na północ. Nie trzeba chyba być wielkim stategikiem, żeby wywnioskować, że wrazie potrzeby skrócenia frontu na wschodzie Niemiec, a ewentualnie zupełnego jego zlikwidowania za pomocą szybkiego i decydującego uderzenia, należy uruchomić w praktyce teoretycznie zupełnie możliwe „kleszcze na wschodzie", czyli jednoczesne uderzenia armji niemieckich na Warszawę z Opola i Ostroda. I odwrotnie — w razie potrzeby skrócenia naszej linji obronnej na zachodzie można zastosować „kleszcze na zachodzie" przez skoordynowane natarcie na Głogowo i Bolesławiec armji polskiej gdzieś od Leszna, a armji czesko-słowackiej z rejonu na północ od Pragi. Manewr tego rodzaju ułatwiłby niezmiernie obronę Pomorza i zaważył na losach dalszej walki kardynalnie.

Henryk Wołyński.

CI, KTÓRZY ODESZLI...

ZA DUSZE

Ś. † P.

POLEGŁYCH I ZMARŁYCH DOWBORCZYKÓW

w dniu 1 listopada r. b. o godz. 11-ej rano odprawiona będzie Polowa Msza Św. na Cmentarzu Dowborczyków na Powązkach Wojskowych, na którą zaprasza Polaków

Stow. Dowborczyków „Ku Chwale Ojczyzny"
Komitet Opieki nad Cmentarzem
i Wydawnictwo „Placówka"

Szczegółowy porządek obchodu podajemy na str. 85.

Ś. † P.

MIECZYSŁAW DOBRZYŃSKI

Ś. P. Płk. lek. M. Dobrzyński w mundurze Nacz. Lek Etapów

Ś. P. płk. lekarz Mieczysław Dobrzyński, ur. 19 listopada 1975, ukończył gimnazjum w Płocku oraz Uniwersytet Warszawski. Praktykę odbywał w szpitalu Dz. Jezus i św. Łazarza pod światłym kierownictwem ś. p. dr. Teofila Żera, którego tak wdzięcznie ś. p. Pułkownik wspominał.

Z wybuchem wojny światowej ś. p. Płk. Dobrzyński zostaje powołany do służby sanitarnej. W chwili rozpoczęcia tworzenia Polskich Sił Zbrojnych ś. p. Płk. Dobrzyński przebywa na służbie w Urzędzie sanitarnym w Mińsku Lit. Niezwłocznie nawiązuje łączność ze Sztabem Korpusu, skąd otrzymuje rozkaz pozostania na swem stanowisku, by tem skuteczniej zaopatrywać tworzący się I Korpus.

Po rozpoczęciu walk z bolszewikami widzimy ś. p. Płk. Dobrzyńskiego w szeregu lekarzy korpusowych. Za waleczność i czyny zostaje odznaczony Wstęgą Amarantową. Wkrótce ś. p. Płk. Dobrzyński zostaje mianowany Naczelnym Lekarzem Etapów Korpusowych. Głównym zadaniem ś. p. Pułkownika było, prócz sprawowania nadzoru sanitarnego nad Etapami, leczenie ducha z naleciałości bolszewickich żołnierza, przybywającego do Korpusu. On to był odpowiedzialny za to, by do szeregów polskich nie przedostał się zarazek bolszewicki. Zadanie swe sumiennie wykonał. Pamiętnym dla każdego Dowborczyka jest dzień 3 maja 1918 r. Bramy tryumfalne dla wojska przybrały szare m. Bobrujsk. Najładniejsze były dziełem ś. p. Pułkownika, szczególniej bramy z wypisanym hasłem: „A jeśli Polska ma być, niechaj będzie jako jedna myśl — jedna wić". Ogrom pracy nie przeszkodził ś. p. Płk. Dobrzyńskiemu w dopełnieniu społecznego obowiązku. Oto tworzy Drużynę Wojskowych Skautów im. Henryka Dąbrowskiego, rozmieszcza ją na Etapie bobrujskim, opiekuje się po ojcowsku skautami, sierotami, znalezionymi wśród uciekinierów. To też skauci zwali Go ojcem swym. Powraca ś. p. Pułkownik do Warszawy. Tu bierze czynny udział w ścisłym sztabie Dowborczyków w przygotowaniu rozbrojenia okupanta. Po wyzwoleniu Polski, zgłasza się niezwłocznie do wojska, gdzie kolejno pełni obowiązki Szefa Sanitarnego Rejonu Warszawskiego, Szefa Sanitarnego Garnizonu Warszawskiego. Za czyny waleczne podczas obrony Warszawy w 1920 r. zostaje odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych. Po przejściu z powodu choroby w stan spoczynku, pracuje jako lekarz w ubezpieczalni społecznej. Zmarł w dn 3 lipca r. b. Pochowany na cmentarzu Dowborczyków w Warszawie. Gromada Dowborowska poniosła bolesną stratę członka Starszyzny swej, zawsze nadzwyczaj czynnego i oddanego w życiu Gromady.

Ś. ✝ P.

ZENON JULJAN GRUŻEWSKI

Ś. P. Płk. Int. Z. J. Grużewski

Ś. p. Zenon Juljan Grużewski, ur. w 1887 r. w Warszawie, po ukończeniu Uniwersytetu Warszawskiego w 1914 r., jako prawnik, został powołany do służby w wojsku rosyjskiem i przydzielony do Sztabu 2 Armji. Przeniesiony zostaje do Intendentury. Wkrótce ś. p. Grużewskiego widzimy w Mińsku Lit., gdzie bierze czynny udział w organizowaniu społeczeństwa polskiego, a będąc członkiem Zw. Pol. Wojsk. Zach. Fr. i zwolennikiem stworzenia Polskich Sił Zbrojnych, oddaje wielkie usługi przy organizacji wojska. Ś. p. Grużewski zostaje powołany do współpracy przy organizowaniu intendentury I K P. Otrzymuje rangę podpułk. intendentury i na kierowniczem stanowisku trwa do 15 maja 1918 r. Po przejściu zapalenia płuc, otrzymuje rozkaz udania się do kraju. Korzysta ze sposobności i na swój koszt przewozi do Polski partję uciekinierów, m. in. córkę Adama Mickiewicza, p. Górecką.

Po powrocie do stolicy, mimo, że proponują Mu stanowisko Sędziego w Lublinie, uznał ś. p. Grużewski, że nie jest jeszcze należycie przygotowany do tego, i rozpoczyna pracę swą od aplikantury sędziowskiej. Wkrótce zostaje sędzią śledczym w W-wie, kolejno organiznuje wespół z ś. p. Prezesem Straszewiczem Sąd Okr. w Białymstoku, zostaje później podprokuratorem i wykładowcą w Szkole Policyjnej. Przeniesiony do Warszawy, zostaje sędzią dla nieletnich i wykładowcą w Stołecznej Szkole Policyjnej. Obejmuje później Sąd do spraw o lichwę wojenną. Po zlikwidowaniu tego Sądu zostaje wybrany przez Kolegjum sędziów na członka Sądu Okręgowego w W-wie i mianowany sędzią w Wydz. Odwoławczym. Zły stan zdrowia zmusza ś. p. Grużewskiego do przeniesienia się do rejentury. Mimo usilnych zabiegów i troskliwej opieki, zapada na zapalenie płuc i w dniu 8 maja r. b. w sile wieku gaśnie. Ś. p. Grużewski swem pracowitem życiem, pełen dobroci i szlachetności, sprawiedliwy, dał przykład jakim winien być Dowborczyk.

Ś. ✝ P.

ROMUALD KORNASZEWSKI

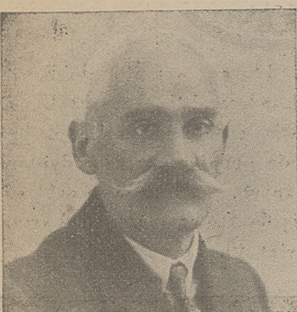

Ś. P. Urz. Woj. R. Kornaszewski

Ś. p. Romuald Kornaszewski, ur. 24 lipca 1865 r. w Tomaszowie Lub., ukończył gimnazjum w Hrubieszowie, poczem gospodarował z ojcem swym w majątku rodzinnym. W 1916 r. zostaje powołany do armji ros., skąd na pierwszą wieść o organizowaniu się I Korpusu Polskiego, staje do szeregów 2 brygady Art. Szt. Pol. Przydzielony jako urzędnik wojskowy do 5-ej baterji, trwa na tem stanowisku do demobilizacji.

Po powrocie do kraju, pracuje jako urzędnik w instytucjach państwowych, a ostatnio w r. 1933 przechodzi na emeryturę z Państwowej Wytwórni w Pionkach. Powraca do Warszawy i tu po bolesnej stracie syna ś. p. płk. lek. Kornaszewskiego z Pułku Krechowieckiego, również Dowborczyka, zgłasza się do pracy w Stow. Dowborczyków, gdzie do ostatniej chwili swego życia pracował. Zmarł dn. 18 sierpnia r. b., jak przystało na żołnierza, na posterunku. Pochowany na cmentarzu wojskowym na Powązkach obok swego syna. Pożegnali ś. p. Kornaszewskiego w imieniu Dowborczyków ks. kap. Tworkowski, a w imieniu władz Stow. Dyr. L. Piekarski, który w pięknem przemówieniu, jakże dobitnie scharakteryzował postać ś. p. Kornaszewskiego, mówiąc o nim słowami jednego z myślicieli Narodu naszego: „Sprawiedliwość była jego dziełami, praca — miłością jego, poświęcenie — weselem...“

Z listów do Redakcji

Mam zwyczaj w moich jazdach zwiedzać mogiły żołnierskie, a szczególnie kolegów-Dowborczyków. Podczas ładnego poranku znalazłem się więc na przepięknym cmentarzu Obrońców Lwowa. Trzeba przyznać, że bohaterskie miasto potrafiło oddać należny hołd nie tylko swym „Orlętom", lecz godnie uczciło i „przybyszów" — amerykanów, poznańczyków.

Znalazło się oczywiście honorowe miejsce i dla jednego z Orłów Dowborowskich ś. p. Generała Wacława Iwaszkiewicza. Mogiłę Jego zdobi nawet nagrobek w stylu moderne: na wozie bojowym - rzymskim, zaprzężonym w czwórkę dęba stających koni, stoi postać wojownika niewiadomej płci, z podniesioną dzidą.

Rozumiemy intencję ofiarodawców uczczenia bohaterskiego obrońcy Lwowa, nie zdobyliśmy się sami na nagrobek godny ś. p. Generała i jeśli w tej sprawie zabieram głos, to tylko dlatego, że podobno nagrobek jest tymczasowy.

Twierdzimy stanowczo, znając ś. p. Generała, że uśmiałby się serdecznie, patrząc na tą płaskorzeźbę, gdyż nic nie miał w sobie z rzymianina, a o postaci „niewiadomej płci" i ogierach w „kwadrydze", powiedziałby zapewne jakiś mniej lub więcej nadający się do druku trafny dowcip. Już jeśli nie potrafiono symbolicznie związać postaci ś. p. Generała z Lwim grodem, to czy nie lepiejby było uwiecznić na grobowcu typową postać Generała, kroczącego wśród śniegów na czele swej 3-ej dywizji w żołnierskim płaszczu z historycznym kijem w ręku.

Maczuga ta, na której Generał nie tylko opierał się, więcej odpowie zachowanej w naszej pamięci sylwetce bohatera, niż jakaś rzymska dzida - szpikulec. Dobrze przecież pamiętamy „powiedzonko" owych czasów, że III-a dywizja dlatego wyszła tak bohatersko, bo ś. p. ks. Dziekan Niewiarowski kazał i kropił kropidłem, a Generał rozkazywał i „kropił" swoją laską-maczugą.

Musimy przyznać, że jedną z naszych wad narodowych jest dotychczas niechęć do realnego ujęcia rzeczy, nazywania ich tem czem są — staropolska blagą. Razi ona i w nadpisie na krzyżu ś. p. Generała Tadeusza Rozwadowskiego, zasług którego nikt przecież z normalnie myślących poniżać nie będzie, lecz ze słowami „zbawca Ojczyzny" trzeba liczyć się... i nie w tym wypadku tylko, albowiem Polskę w wiekopomnym r. 1920 zbawił nie wysiłek tego lub innego najwięcej zasłużonego generała, lub jednostki, lecz wysiłek całego narodu — „Cud nad Wisłą".

Nie podobna oczywiście było odejść z cmentarza obrońców Lwowa nie złożywszy hołdu jeszcze jednej i to świeżej mogile — ś. p. Brygadjera Czesława Mączyńskiego, rola którego, jako obrońcy Lwowa w najkrytyczniejszych chwilach, przed przybyciem odsieczy, jest każdemu znana, lecz „tuszowana", bo zmarły był „endekiem" — jak mnie na miejscu z żalem poinformował jakiś lwowianin. Dla nas zmarły też jest tylko bohaterskim, nienależycie ocenionym, żołnierzem.

H. W.

NASZA ODZNAKA

Według ustaw nosić odznaki mają prawo tylko ci, którzy mogą wylegitymować się odpowiedniemi dowodami— to dotyczy i odznaki I Polskiego Korpusu. Wielu z Kolegów dotychczas nie odebrało dyplomów na prawo noszenia naszej odznaki ustalonej rozkazem do Korpusu Nr. 267 z dn. 12 czerwca 1918

dla tych, którzy wstąpili do Korpusu przed 11 marca 1918 r. i brali udział w walkach z bolszewikami. Z braku miejsca nie podajemy spisu dyplomów nieodebranych. Zainteresowani winni zgłosić się do Stowarzyszenia, Warszawa Nowy Świat 40.

OD KOMITETU HISTORYCZNEGO I-GO KORPUSU

Komitet Historyczny podaje do wiadomości, że zebrane w tak krótkim czasie na apel Skarbnika Komitetu przeszło pół tysiąca złotych umożliwiły znaczne posunięcie prac Komitetu. Pomimo, że członkowie Komiteu pracują bezinteresownie, koniecznem było zakupienie całego szeregu map, bez których dalsza praca była niemożliwa, opłacenie przepisania niektórych materjałów i opracowań (ponieważ Komitet trzyma się zasady nie wydawania do pracy oryginałów, lecz kopij), opłacenie fachowych kreślarzy, bez czego szkice członkowie Komitetu dotychczas opłacali osobiście koszta korespondencji i przesyłek wszelkiego rodzaju.

Zachęcony poparciem ogółu Komitet postanowił już teraz przystąpić do przygotowania wydania „Ilustrowanej Kroniki I-go Korpusu".

Komitet wychodzi z założenia, że kronika jest skrótem historycznych wypadków w ujęciu chronologicznem Chronologja natomiast jest kośćcem historji. Ukazanie się kroniki powinno przyczynić się do ułatwienia ostatecznego opracowania pełnej historji I-go Korpusu.

Komitet uważa, że dzieje I-go Korpusu w ujęciu chronologicznem powinno być przedstawione w zestawieniu z dziejami innych ideowych formacyj polskich i na tle ogromu zdarzeń lat 1914—1920,

Ukazanie wysiłku organizacyjnego i orężnego I-go Korpusu na tle realnych warunków zdarzeń wojenno-rewolucyjnych owych czasów oraz na tle historji i innych formacyj ułatwi zrozumienie następnym pokoleniom znaczenia Igo Korpusu i roli jaką odegrał.

Komitet dąży, by „Kronika" była jaknajobficiej ilustrowana. Uchroni się w ten sposób od zaginięcia szeregu fotografij, znaczenia i wartości historycznej, których obecnie niestety bardzo często nie docenia się. Ambicją każdego oddziału I-go Korpusu powinno być zapewnienie w „Kronice" odpowiedniej ilości fotografij.

Niestety koszta wydawania tak pomyślanej „Kroniki" wyniosą conajmniej od 3 do 4 tysięcy złotych. Zysk z tego wydawnictwa poszedłby na przygotowanie do wydania „Historji I-go Korpusu".

Komitet Historyczny zwraca się tą drogą z ponownym gorącym apelem do wszystkich, korzy w I-ym Korpusie służyli, jako też do najszerszych kół społeczeństwa, by zechcieli dalej popierać wysiłek Komitetu przez nadsyłanie materjałów historycznych wszelkiego rodzaju na ręce Prezesa Komitetu Generała Mieczysława Poniatowskiego pod adresem — Warszawa, ul. Marymoncka 3-a m. 16. Wpłaty należy wnosić na ręce Skarbnika Komitetu pod adresem — Warszawa, konto P. K. O. Nr. 45.117 — Stanisław Więckowski pułkownik.

Prezes *M. Poniatowski* generał brygady.

Sekretarz *M. Rostafiński* rotmistrz. Skarbnik *S. Więckowski* pułkownik.

*

Komitet Historyczny I-go Korpusu składa serdeczne podziękowanie Panu Majorowi Bohdanowskiemu Zygmuntowi, Rejonowemu Inspektorowi Koni w Wołkowysku za złożenie 5 arkuszy mapy w skali 1 do 126 tysięcznych, na której, będąc uczestnikiem walk, notował nazwy miejscowości, przez które maszerowała I-a brygada artylerji z pod Witebska do Bobrujska, pod dowództwem nieodżałowanej pamięci Generała E. Rodziewicza. Mapa ta, jako oryginalny dokument zostanie umieszczona w dziale poświęconem I-mu Korpusowi w Muzeum Wojska.

KU ROZWADZE

„Placówka" Ilustracja Polska jest łącznikiem Gromady Dowborowskiej. Każdy z Czytelników czuje to, jeśli nadejście jej opóźnia się, wywołuje to zaniepokojenie.

„Placówka" spełnia swój obowiązek w miarę sił i warunków, ale wielu jeszcze z Gromady Dowborowskiej nie poczuwa się do dopomożenia jej w spełnianiu zadania, bo dotychczas nie opłaciło prenumeraty.

Wszyscy zalegający z prenumeratą, otrzymają wkrótce pocztowe przekazy rozrachunkowe z wypisaną sumą zaległości do końca roku bieżącego, licząc po zł. 1 kwartalnie oraz z opłatą pocztową za upomnienie gr. 15. Jeżeliby ktoś nie mógł odrazu opłacić całej zaległości, to winien nabyć w urzędzie pocztowym czyste przekazy rozrachunkowe (po 1 gr.) i spłacić zaległość ratami, tak, aby z końcem roku zaległości miał wyrównane.

Pamiętajcie — „Placówka" będzie wychodzić regularnie, jeśli regularnie będziecie opłacać prenumeratę.

NIE ZWLEKAJ WIĘC I W NAJBLIŻSZYM URZĘDZIE POCZTOWYM WPŁAĆ SWÓJ DŁUG.

PRENUMERATA KWARTALNIE ZŁ. 1.—. ROCZNIE ZŁ. 4.—.

KAWALEROWIE WSTĘGI AMARANTOWEJ

Na mocy rozkazu Dowódcy I Korpusu Polskiego z dnia 19 marca 1918 r. za Nr. 175 udekorowano za waleczność, okazaną w walkach od dnia 29 stycznia do 27 lutego 1918 r. następujących Kawalerów „Wstęgi Amarantowej" (dalszy ciąg):

Za waleczność podczas przemarszu z Krynek do Bobrujska:

I-a BRYGADA ARTYLERJI STRZ. POL.

399) ppor. Brzezicki,
400) „ Zalewski,
401) por. Olszewski,
402) chor. Tłuchowski Jan.

1-a baterja.

403) kanonier Borkowski,
404) „ Okulicz,
405) kanonier Sudnik,
406) „ Langer,
407) „ Dalba,
408) „ Molski.

3-a baterja.

409) kanonier Domański.

4-a baterja.

410) kanonier Adamczyk.

5-a baterja.

411) kanonier Wańkowicz.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Mjr. Bouffałł. — Dziękujemy za tak szczegółowy opis walki. Słuszne stanowisko, to też przekazujemy Komitetowi Historycznemu z odpowiednią adnotacją. Prosimy o stały kontakt i dalsze opisy do zamieszczenia w „Placówce".

Ul z Podlasia. — Deklaracja przesłana, dyplom załatwiony. Dziękujemy za słowa uznania. Ogłoszenie zamieszczamy.

Grochowski. — Prenumeratę prolongujemy. Sprawę odznaki przekazaliśmy odpowiedniemu wydziałowi, który bezpośrednio napisze w tej sprawie do Pana.

St. Wal., Stolin. — Dziękujemy za fotografje, przydadzą się w przyszłości. Gratulujemy tak dokładnego opisu przeżyć; przekazaliśmy ten opis Komitetowi Historycz.

Poszukiwani z 5 p. strz. pol.: Józef Słotwiński, Walenty Majewski, Józef Krzyżanowski i Władysław Dziewulski, którzy wraz z innymi 61 żołnierzami po bitwie pod Uszą zostali zagarnięci do niewoli i przewiezieni przez bolszewików do więzienia na Tagance w Moskwie, a skazani na rozstrzelanie, zostali w czerwcu 1918 r. zwolnieni za staraniem (przekupieniem komisarza) p. Bronisławy Filipowskiej i powrócili do Polski. Wiadomości nadsyłać „Placówce".

WARUNKI PRENUMERATY:
rocznie 4 zł. kwartalnie 1 zł.
cena pojedyńczego numeru 35 gr.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Warszawa, Nowy-Świat 40 m. 7 tel. 599-87 konto czekowe w P. K. O. 28185
Biuro czynne: wtorki, czwartki i soboty 6—8 wieczór

Redaktor: *Juljan Podoski.* Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa. Wydawca: *Marjan Wereszczaka.*

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.